

RYSZARD KORNACKI  
CIEPKY DOTYK DUSZY



## RYSZARD KORNACKI

poeta, prozaik, krytyk, publicysta, urodził się w 1940 r. w Lublinie. Po studiach polonistycznych w UMCS rozpoczyna pracę pedagogiczną w rodzinnym mieście, by potem kontynuować ją w Międzyrzecu Podlaskim w szkołach podstawowych i średnich. Debiutował w 1959 r. jako poeta na łamach „Kultury i Życia”.

Publikował liryki, wiersze dla dzieci, opowiadania, aforyzmy, fraszki, artykuły i eseje w czasopismach społeczno-kulturalnych i popularnonaukowych, na antenie Polskiego Radia i w TVP. Współautor antologii i almanachów, laureat wielu konkursów poetyckich. Od 1977 roku członek Związku Literatów Polskich. Dwukrotnie otrzymał Nagrodę Literacką im. Józefa Czechowicza (1976, 1987). Jest także laureatem Honorowej Nagrody im. Józefa Dietla. Współzałożyciel i prezes Międzyrzecznego Stowarzyszenia Teatralnego, wiceprezes do spraw wydawniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim.

Opublikował ponad pięćset wierszy w sześćdziesięciu czasopismach i jedenastu zbiorach indywidualnych. Wspólnie z Krystyną Kornacką wydał tom baśni i opowieści z Podlasia „Czarna

Autor książki  
 przywózca  
 Wydział Kultury i Sztuki Liceum Mikołajewskiego w Lublinie  
 Związek Literatów Polskich - Oddział w Lublinie  
 Stanisław Łasnik - Instytut Mikołajewski P.O.  
 Roman Marjański - Wzrost Gminy Mikołajew P.O.  
 Adam Szalik - Wzrost Gminy Dąbów  
 Tatarski CORPORATION Korporejski Tok Company  
 Krzysztof Tokarski - Bielska P.O.  
 Maria Janasz - PKO BP Oddział w Mikołajewcu P.O.  
 Zdzisław Andrzejak - Bank Spółdzielczy w Mikołajewcu P.O.  
 Elżbieta i Stanisław Fyliwowie - Zakład Ogrodnictwa w Mikołajewcu P.O.  
 Beata i Andrzej Sorokowie - Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe  
 „BEATIX” w Mikołajewcu P.O.  
 Stanisław Górowski - Przedsiębiorstwo Usługowe „KASBY”

# CIEPŁY DOTYK DUSZY

w Mikołajewcu P.O.  
 A.I.M. Misławowscy - ACOR-TV w Mikołajewcu P.O.  
 Przemysław KOLIBY\* i ARNIE\* w Mikołajewcu P.O. - Stanisław Gasciar  
 Autor i wydawca: Roman Szalik, przy współpracy  
 Stanisław Będkowski - Agencja Nieruchomości  
 Maria i Krzysztof Jastrzębski - Agencja Nieruchomości  
 „CONSULTING” w Mikołajewcu P.O.  
 Edward i Kazysya - „EKOPIK” w Mikołajewcu P.O.  
 Dariusz Guchalski - PPHU „DARPOL” w Mikołajewcu P.O.  
 Roman Łasnik - „PRO MEDIA” w Mikołajewcu P.O.  
 Stanisław Wysocki - Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe  
 w Mikołajewcu P.O.  
 Zofia i Feliks Wilkowskowie - Kwiaciarstwo w Mikołajewcu P.O.  
 Hanna i Artur Czapla - Dom Handlowy „Czapla”  
 w Mikołajewcu P.O.  
 Iwona Przekubi - Biuro Rachunkowe „KONSALTO”  
 w Mikołajewcu P.O.  
 Stanisław Świątek - Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe  
 w Mikołajewcu P.O.  
 Tadeusz Bódkowski - „ELTEM” w Mikołajewcu P.O.  
 Tadeusz Świdziński Andrzej Krzymowski - „GLAXUR S.C.”  
 w Mikołajewcu P.O.  
 G1 S.C. w Mikołajewcu P.O.

Biuro i Mistrz Jednostki  
 9997 10000  
 Marek Malinowski  
 Stanisław Szulc

Autor książki składa serdeczne podziękowania instytucjom i osobom prywatnym za pomoc finansową w wydaniu niniejszej pozycji:

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie

Związek Literatów Polskich – Oddział w Lublinie

Stanisław Lesiuk – Burmistrz Miasta Międzyrzecza Podl.

Roman Michaluk – Wójt Gminy Międzyrzec Podl.

Adam Szulik – Wójt Gminy Drelów

Tokarski CORPORATION Korporacja Tok Company

Krzysztof Tokarski – Biała Podlaska

Maria Jarosz – PKO BP Oddział w Międzyrzecu Podl.

Zdzisław Andrzejuk – Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podl.

Elżbieta i Stanisław Pytlikowie – Zakład Ogrodniczy w Międzyrzecu P.

Beata i Andrzej Sorokowie – Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„BEATRIX” w Międzyrzecu Podl.

Stanisław Grochowski – Przedsiębiorstwo Budowlane „KASBUD”

w Międzyrzecu Podl.

R.A.Z. Czopińscy – Składnica Maszyn Rolniczych „ROLNIK”

w Międzyrzecu Podl.

A. i M. Maliszewscy – AGD-RTV w Międzyrzecu Podl.

Firmy „ROLBUD” i „ARHIS” w Międzyrzecu Podl. – Stanisław Ignaciuk,

Artur Pasternak, Roman Sierhej, Jerzy Nestorowicz,

Sławomir Bogucki

Maria i Krzysztof Jakubiukowie – Agencja Nieruchomości

„CONSULTING” w Międzyrzecu Podl.

Edward Leszczyński – „EUROPTIR” w Międzyrzecu Podl.

Dariusz Grudziński – PPHU „DARPOL” w Międzyrzecu Podl.

Roman Łaziuk – „PRO MEDIA” w Międzyrzecu Podl.

Stanisław Wysokiński – Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

w Międzyrzecu Podl.

Zofia i Feliks Filipowiczowie – Kwaciarnia w Międzyrzecu Podl.

Halina i Artur Czopińscy – Dom Handlowy „Czopiński”

w Międzyrzecu Podl.

Paweł Puzkarski – Biuro Rachunkowe „KONSALDO”

w Międzyrzecu Podl.

Stanisław Żmijan – Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe

w Międzyrzecu Podl.

Tadeusz Świdorski – „ELTEM” w Międzyrzecu Podl.

Tadeusz Świdorski, Andrzej Krzymowski – „GLAZUR” S.C.

w Międzyrzecu Podl.

GJ S.C. w Międzyrzecu Podl.

Róża i Marek Jaśkowscy

Marek Maleszyk

Stanisław Skrzat

RYSZARD KORNACKI

# CIEPŁY DOTYK DUSZY

Posłowiem opatrzył  
prof. dr hab. Stanisław Popek



Lublin 1999

Projekt graficzny okładki i ilustracje: Roman Pieńkowski

Wybór wierszy, redakcja i korekta: Krystyna Kornacka

Opracowanie techniczne: Roman Łaziuk

© Copyright by Ryszard Kornacki

Wydawca:

Międzynarodowy Kongres Poetów „ARKADIA”



106409

221.162.1-1 XIII B.1

Skład i druk: Drukarnia „InterGraf”, Międzyrzec Podl.  
ul. Warszawska 33

---

Wydanie I. Nakład 800 + 50 egz. Oddano do składania  
w lutym 1999. Druk ukończono w marcu 1999.

---

Miejska Biblioteka Publiczna  
Biała Podlaska



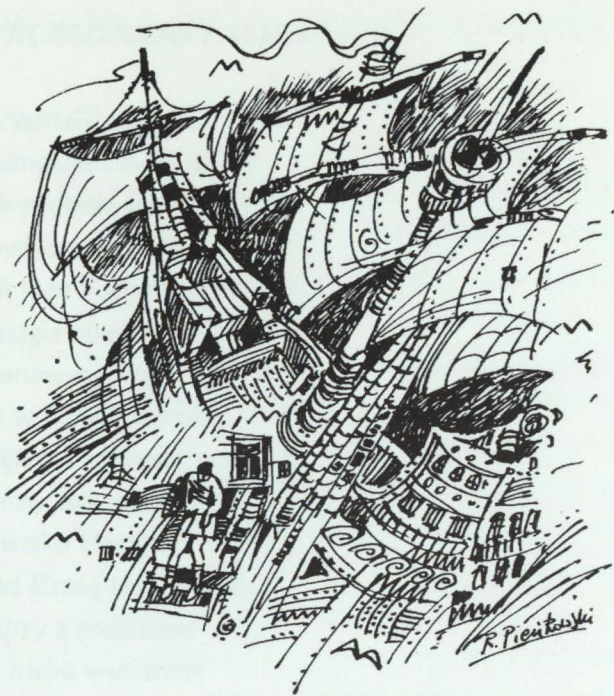
5 152401000006



---

*„Poezja to przetwarzanie cierpienia  
na piękno”*

**Sigmund Freud**



---

Dotykam siebie



## URODZINOWY WRZESIEŃ

Wystrzelił nagle jak korek  
szampana z butli jesieni  
jak podlaski wiatrak  
uwikłany w sitowiu  
jak Don Kichote z Manczy  
z nagła obudzony  
piorunem słońca  
co w oczach wiruje.  
Piękna Dulcynea  
włosy swe rozpina –  
wierzba kłęząca  
nad Krzną rozmodloną  
patrzy z podziwem  
w niebo wyciszone  
z ptasiego hałasu.  
Wystrzelił z ulgą  
zwiastun narodzin  
fermentującego czasu  
rocznik 1 9 4 0  
Odtąd wiem że kolejne noce  
i dni nie utwierdzają mnie  
w czekaniu na Cłodota.

## LUBELSKA ARIA

### wspominki

W tobie pomieszczę swój zachwyty  
nad błyskiem Bystrzycy koło mostu wieczoru  
i nad przystanią kajaków którą rozebrano  
z koszuli dzieciństwa (w snach tylko  
wybieram się w podróż dookoła świata).  
W tobie pomieszczę też zwinne ulice młodości  
rwące jak gniewne potoki w dół Lubartowską  
pełne krzyku aut i zatroskanych przechodniów.  
W tobie zmieszczę ciszę Starego Miasta  
kamieniczki z historią na ty i obraz miasta  
z wyrośniętej nad podziw Krakowskiej Bramy.  
W tobie zmieszczę pozbijane kolana kasztany  
pierwszych miłości i jaskółki wierszy –  
dzwonek poranka w sercach ludzi  
W tobie zmieszczę też serial porażek  
i zwycięstw w ławach szkolnych zapasów  
w kochanym Zamoju (a blisko stąd było  
do mistrza Zygmunta i srebrnego Kaja).  
W tobie zmieściłem już powroty pamięci  
czyli prawie wszystko co czuję i kocham  
Ech Lublinie – moja Ty kantyczko najbliższa!

## GOŁĘBIE O ZMIERZCHU

ul. Dolna Panny Marii

Gołębie o zmierzchu jadły z dłoni  
kruszyny chleba pod oknem dzieciństwa.  
Zapisuję ogród pełen ostów i sidła  
zastawione na sikorki zwinne jak iskry  
błyskające kolorami rozsypanej tęczy.  
Obraz ten godny jest pędzla Van Gogha.

Ona była lasem tajemnym  
schronieniem Dzieciątko  
przed okropnym Herodem -  
czarodziejem strachu  
muzyką kolorów ca  
przed snem chroniła  
jak pierwsza gwiazdka  
roztańczona w niebie  
i czas się zatrzymał  
na krawędzi słońca  
a ciepło w sercu  
przeżywało do dzisiaj.

## LUBLIN

W tym mieście kościołów  
modliłem się kiedyś  
perłami wierszy Józefa  
jak różańcem pokory.  
Teraz modlą się  
archidiakońskie kamienie  
i gwiazdy nad Grodzką.

## POWROTY W DZIECIŃSTWO

Pamiętam dni  
przed progiem Wigilii  
gdy pisaliśmy list do św. Mikołaja  
na papierze bielutkim jak opłatek.  
Pachniało już migdałami i rybą  
a choinka miała jak zwykle  
honorowe obywatelstwo  
w naszym domu  
niezależnie od pochodzenia  
i zamieszkania.  
Ona była lasem tajemnym  
schronieniem Dzieciątka  
przed okropnym Herodem –  
czarodziejem strachu  
muzyką kolorów co  
przed snem chroniła  
jak pierwsza gwiazdka  
roztańczona w niebie  
i czas się zatrzymał  
na krawędzi szronu  
a ciepło w sercu  
przetrwało do dzisiaj.

## CZTEROWIERSZ

Lęk olch przyprawia mnie o drżenie  
zaś głębia stawu o milczenie.  
Skrzypienie piasku pod stopami  
sypie się w sercu wspomnieniami.

## SENNE ZAMYŚLENIE

Sen wychodzi ze mnie nagle  
tak że nie mogę uchwycić go  
za kołnierz przewidywania  
bo rodzi się każdej nocy  
jak urzędowy nakaz.

Panie sędzio  
nie odpowiadam za swoje sny  
nie odpowiadam za meandry duszy  
która klinicznie czysta – jak sądzę  
tłucze się zdławiona  
w moim otłuszczonym pazernością  
cielsku  
choć za urealnienie jaźni  
oddam głowę pod topór.

boją tylko bliźni  
po tym co umiera.



## NOC NIESPOKOJNA

Trwam i męcę się  
jak niespokojna noc  
przy narodzinach gwiazd.  
Tylko w cudzych snach  
śniegiem zakwitają jabłonie  
i jaskółki przynoszą  
wytęsknione listy.  
Trwam i męcę się  
gorączkujący świt  
nad brzegiem oczekiwań  
naglej metafory.  
Tylko w waszych pieśniach  
rodzą się pisklęta  
gotowe do lotu.



## DUSZA MOJA

Dusza moja  
poza strawą duchową  
nic nie przyjmuje.  
W niej miejsce  
na monolog głębi  
odkrywanie twarzy  
bogacenie wnętrza.  
Tu miłość nie wierzy  
w koniec miłości  
a nienawiść ledwie  
wysuszony listek  
kruszy się na proszek.  
Nic nie znaczą słowa  
karmione podłością  
bolą tylko blizny  
po tym co umiera.



## *BALLADA O DUSZY TĘSKNIĄCEJ*

Siedzę sobie pod drzewem.  
Ile czasu? Sam nie wiem.  
Ręce rozparte w trawie.  
Myślę we śnie i na jawie.

    We krwi siada zmęczenie.  
    Całe ciało już drzemie.  
    Tylko dusza na luzie.  
    Ciągle pnie się ku górze.

Ciągle wyżej i chyżej  
Dusza moja ucieka.  
Sam ze sobą się gryzę  
Gdy nie widzę Człowieka.

## DUSZA I CIAŁO

Myszę że jestem i że dusza moja  
jest w każdym calu powłoki istnienia  
bo nikt przecież nie zagrał siebie  
bez zsyłki cierpienia i nagłego bólu.  
Myszę że jestem i że dusza moja  
rodzi się we mnie i ze mną zawiera  
umowę o dzieło na czas określony.  
Trąć się łokciem duszę odda ci sumieniem  
byś pokory nie stracił w dystansie do siebie.

## NIE WOŁAM

Nie wołam o pomstę  
do nieba  
gdy dusza moja  
nie tylko miłości  
spragniona.  
W ciągłej wrażliwości  
na huśtawce smutku  
siada już rozsądek  
i starannie czyści  
mroczne zakamarki  
skryte tajemnicą  
bo jeśli zło wnosisz  
wyrządzasz je sobie.  
Nie wołam o pomstę  
do nieba i wiem:  
dobrem zła nie czynisz  
złem dobra nie szczepisz.

## KROPLE MODLITWY

Z czupryn drzew  
spadają krople modlitwy  
jak deszcz święcąc ziemię  
po której chodzę  
zapatrzony w ciebie  
i słońce.

To kolejny cud  
Świata  
w naszym wydaniu.

## FILOZOFIA LUSTRA

W lustrze jestem sobą –  
wymiar po wymiarze  
notki obserwacje  
podane na siatkówkę oka.  
W lustrze jestem sobą –  
szczelnie wypełniam  
pustkę jałową ramy  
ciepłym zamyśleniem  
wyglądaniem zmarszczek.

mioczne zakamarki  
Czasem lustro pęka  
z chichotem  
odłamki ranią boleśnie  
niepokój duszy.  
Więc reszta nie ma znaczenia?

dobrem zła nie czynisz  
złem dobra nie szkodzisz

## MOTYW Z BAŚNI

Wpadł mi w oko  
ostry odłamek stycznia  
popłynął główną arterią życia  
do serca  
które stało się zimne jak gład  
zamarły obrzeża czułości  
krwiospady dobroci  
gdzie jesteś Czerdo  
czy twoje słowa  
nie są już ścieżką  
do spełnienia raję  
przecież ich brak  
to samotność –  
instrument który  
trudno stroi  
a renifery królowej śniegu  
smagane wichrem  
zbaczają z trasy  
w manowce zawiei

## TO JUŻ BYŁO I BĘDZIE

Wypowiesz słowa  
dalekie od prawdy  
na skok zająca  
może jeszcze dalej  
a przecież twarz twoja  
nie powie więcej  
niż nagrano na taśmę  
filmu dzieciństwa.  
Wiek nieostrożnie zaciera  
lata na Królewskiej,  
Granicznej, Ogrodowej.  
Studenckie spory  
uległy zamgleniu pamięci  
po trzęsieniu burzliwej  
młodości.  
Ulicami chodzą teraz  
*okularnicy* nowego dnia  
Krzyczą rozbrykani  
synkopami dyskotek  
zaliczają wiosnę  
jak kolejne egzaminy  
wierząc że jutro  
będzie słoneczna pogoda.



## *NA OPERACYJNYM STOLE*

Wciskam się – kocur – w poduszkę lęku  
między zimną rozpacz i ciepłą nadzieję  
drżąca nagość duszy szepcze coś o raj  
zapewnia mą głowę o wiecznym zbawieniu  
ból się ucieleśnia jak koń narowisty  
znów szpitalne dzwony dzwonią na pasterkę  
i anioły w maskach niosą w dłoniach życie.  
Więc się urealniam nowym narodzeniem  
są kwiaty na stole listy od przyjaciół  
a rolety w oknach w górę podniesiono.

## KARTA PACJENTA

W niespokojnych rozmowach z nocą  
pokryłeś sufit ciemnymi znakami  
już czarne myśli uciskają gardło  
mocujesz się z sobą na łożu boleści  
ze słowami które uwierają bardziej  
niż chmurny poranek zapomniany w lipcu  
Siostra oddziałowa – biały anioł światła  
znaczy w karcie pacjenta pogodę na życie  
szerokim długopisem uśmiechu.

Granicznej. Ogrodnictwem zioł w szarości w kielichu a  
Studenckie sprawy  
uległy zamglonej pamięci  
po trzęsieniu burzliwej  
młodości.  
Wleciami chodzą teraz  
okulamy nowego dnia  
Krzyczą rozbrzykami  
synkopami dyskotek  
zaliczają wiosnę  
jak kolejne egzaminy  
wierząc, że jutro  
będzie słoneczna pogoda.

## PODRÓŻ I CHARON

O łodzie – łóżka szpitalne pełne  
nierówności twardego bólu  
powiernicy Charona i mojej udręki  
spowiednicy bezsennych nocy  
ostatnie przystanki po ciężkiej drodze  
w tunelu ciemności do światełka życia  
przyjmijcie obol wdzięczności –  
poezję jak opium bezszelestnej żeglugi.

## DOĞANIA MNIE

Dogania mnie cień  
jest szary  
jak wytarty kapelusz  
w którym losowałem  
biel i czerní  
prawdę i kłamstwo  
szukając  
ciepła na drogę.

Dogania mnie cień  
zbliża się nieomylnie  
niosąc mgłę wspomnień  
i dymy  
gasnących ognisk.

Dogania mnie cień  
któremu chciałem zawsze  
podstawić nogę  
i z którym przyjdzie mi się  
dogadać do końca.

## UPADKI

Upadłem i upadać będę  
aż światło – igła pogotowia  
zawyje mi pod czaszką.  
Upadłem i upadać będę  
aż słowo idące od serca  
reanimację rozpocznie od zaraz.  
Upadłem na kolanach klęczę  
w oczach Twoich oczy  
w rękach Twoich ręce.

## DROGA

Idzie przede mną cierpliwie  
od wejścia w kontury świata  
ciągle czujna na przyjęcie  
rozstań i powrotów.

Tych którzy powinni tu być  
już nie ma.

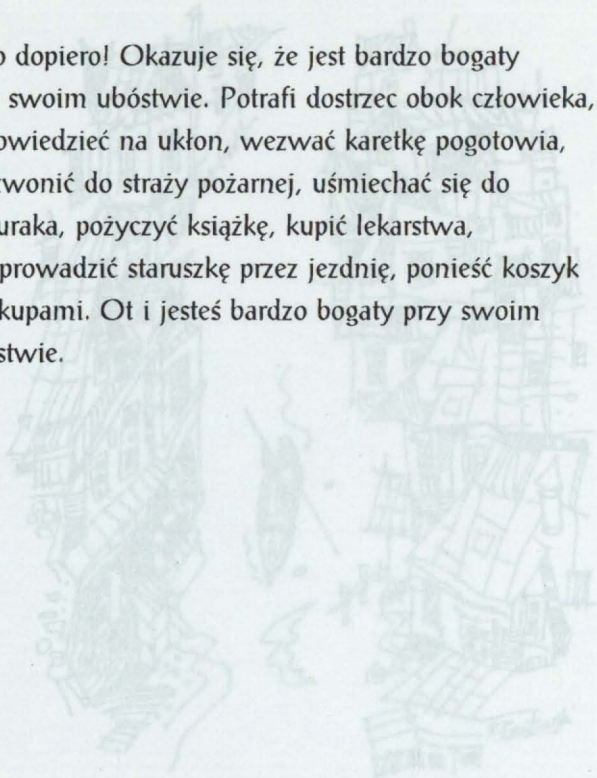
Ci którzy przyjdą  
zastaną tę samą drogę  
i te same kamienie –  
odpryski moich zmagañ.  
Zastaną korowody brzoź  
świadców koronnych.

i dymy  
gasnących ognisk.

Dogania mnie cień  
któremu chciałem zawsze  
poślawić nogę  
i z którym przyjdzie mi się  
dogadać do końca.

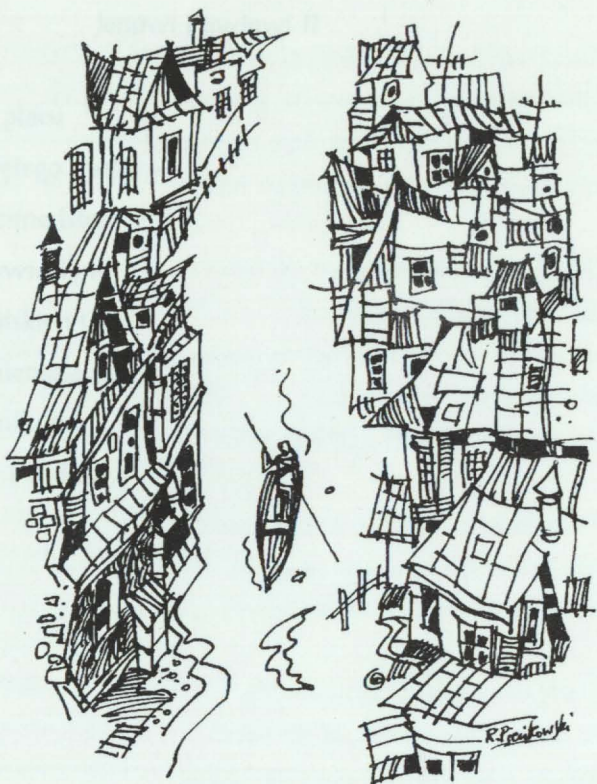
## *BOGACTWO*

A to dopiero! Okazuje się, że jest bardzo bogaty przy swoim ubóstwie. Potrafi dostrzec obok człowieka, odpowiedzieć na ukłon, wezwać karetkę pogotowia, zadzwonić do straży pożarnej, uśmiechać się do ponuraka, pożyczyć książkę, kupić lekarstwa, przeprowadzić staruszkę przez jezdnię, ponieść koszyk z zakupami. Ot i jesteś bardzo bogaty przy swoim ubóstwie.



---

Dedykacje



---

## Dedycacje



## ZBRATANIE

Janowi Pawłowi II

Na placu  
Świętego Piotra –  
jesienne liście  
przywiezione  
z polskich Gór  
zamieniają się  
w miliony  
serc Polaków.

## *Twój wiersz – realnie*

Twój wiersz – twierdzą przyjaciele  
kosztuje mniej niż reperacja kranu  
przez pachnącego alkoholem hydraulika  
czy nawet załatanie dziury w niebie.

Twój wiersz nie umywa się nawet  
do ceny podbicia zelówek  
wcale nie siedmiomilowych butów  
ani też przysycia guzika  
w przetartych portkach błazna.

Twój wiersz kosztuje jeszcze mniej  
niż tragicznie śmieszne podanie  
do sądu w sprawie rozwodowej.

Twój wiersz kosztuje tak mało  
że czasem nie opłaca się go pisać  
Jedyna nadzieja w nagrodzie Nobla  
– mówią przyjaciele.

## KOŁO RATUNKOWE

Ciemliwie czekają  
Jan Mikołaj Rimbaud  
wszedł do historii  
przez okno poezji  
mając zaledwie i już  
siedemnaście wiosen.

Poza kolejnością  
Jego *Statek pijany*  
dryfuje do dziś  
poruszając pióra krytyki  
jak wiosła.

głowami  
On sam odszedł  
na drugą stronę słowa.

na ślad wzruszenia  
Teraz młodzi poeci  
chwyatają liryczny ster  
licząc na jego  
nieśmiertelność.

## ANATOMIA SŁOWA

Gdy rodzą się słowa  
musimy krzyczeć  
poród jest bolesny  
bo zbyt cicho mówimy  
o miłości.

Gdy umierają  
spadamy w milczenie  
one są bez dna  
i żaden dzwon ich  
nie zagłuszy.

Twój wiersz kosztuje jeszcze mniej  
niż tragicznie śmieszne podanie  
do sądu w sprawie rozwodowej.

Twój wiersz kosztuje tak mało  
że czasem nie oplaca się go pisać  
jedyna nadzieja w nagrodzie Nobla  
– mówią przyjaciele.

## ZNAJOMI

Cierpliwie czekają  
w kolejkach przyzwycajeń  
szukają ścieżek znajomości  
ciepłych telefonów  
podają ręce  
tłustym portfelom.  
Poza kolejnością  
rozpatrują  
swoje szanse  
w drodze do Edenu.  
Kiwają z politowaniem  
głowami  
nad niezaradnością  
bliźnich czekających  
na ślad wzruszenia  
i słowo nadziei.

## SZOPEN I RAJ

Gdy rodzą się słowa

Mazurzą się łąki w preludiach pól polskich  
muzyczność kwitnie w balladach i walcach  
zadzwończy dzwonki a rozpierzchnęły myśli  
ubrały się w składnię i logikę dźwięków.

To do raju Pana wszedł Szopen i sercem  
znów zagrał koncert drzew na cztery ręce.

padamy w milczenie

one są bez dna

i żaden dzwoni ich

nie zagłuszy.

## NASZA MAMA

Nasza mama to najwspanialsza kobieta  
tego globu

wygrała wszystkie konkursy piękności  
i turnieje wiedzy o prawdzie.

Uczyła nas tego świata  
nazywając po imieniu liście drzew  
i pióra rozkrzyczanych ptaków  
rozbawionego chrząszcza

mrówkę dźwigającą swój krzyż  
dobro i to co nim nie jest.

Uczyła nas Boga w którego trudno  
było uwierzyć bo chował się  
wśród brodatych chmur  
a potem wchodził do kościoła.

Uczyła nas mówić prosto  
bez zawitych ścieżek w labiryncie  
ciągłych niespodzianek

chroniąc przed gradem kłopotów  
i nieszczęść czyhających pod progiem  
domowego ogniska.

## POŚMIERTNE

Najukochańszej Mamie

Odeszłaś nagle jak mgnienie powieki  
za próg który krzykiem podszedł mi pod serce  
pod horyzont ciszy zamartej przed chwilą  
w świecie pamięci w odpoczynku wieczny.

Odeszłaś nagle – gołąb niespokojny  
karmiąc miłością dni które nie wrócą  
a będą nasze w sumowaniu czasu  
budowaniu mostów odliczaniu losu.

Odeszłaś nagle – matko ukochana  
srebrzystobiała z uśmiechem na twarzy  
słodkim snem pod głową skuszona do nieba  
w świecie aniołów masz meldunek stały.

Lublin 03.10.1998 r.



## NIE MOĞŁA DŁUGO UMILKNAĆ

Pamięci M. Kolbego

Zabiła Cię czyniąc świętym jedna łaza  
biednego człowieka zdruzgotanego jak Ty.  
Obaj drzeliście pod narzędziem tępych  
zwyrodnialców i niemocą znieczulonego  
podłością świata.

Już nie dotknąłeś jutra i kolejnych  
obrotów ziemi.

Ono wtopiło się w szarość obozowego pola  
gdzie grano śmierć na co dzień  
jak chodliwy film.

Rozedrgany krąg z kolczastych drutów  
mówił że istnieje inny taniec niż strach  
ale po drugiej stronie zachodu planety.  
Stąd Twoja łaza toczy się w nas samych.

## MIŁOŚĆ W DOBROCI

Adamowi Chmielowskiemu

Brat Albert siada na przystankach oczekiwań  
głodnych niespełnionych nadziei.

Chlebem zaczynionym w polskiej dzieży

karmi przygodne gołębie i litanie prośb

nie zameldowanych głodomorów

mówiących z nabożeństwem:

*...chleba naszego powszedniego*

*daj nam dzisiaj...*

Wie że my i oni to Stworzenia Boże

I że chleb to nasza miłość w dobroci

*...na wszystkie wieki wieków*

Lublin 03.10.1998 r.

## *JEDEN DZIEŃ, GODZINA...*

Romualdowi Mikoszewskiemu

Jeden dzień godzina

krok –

i wszystko jest przeszłością.

Za mgłą Twoje zarysy tylko rozcieńczone

pastelami opóźnionej jesieni

Gdzieś tam

na końcowym przystanku pamięci

w tunelu szarego echa

trzepoczesz się – ptak stubarwny

lecz zapomniany przez drzewa i wiatr.

Jeden dzień godzina

krok –

przed siebie w świętość prochu

toczy się świat rozpędzony

otwarty na każde ziarenko goryczy

na zaprzeczenia słów :

najciemniej jest pod latarnią.

## *MÓJ NAUCZYCIEL*

prof. Piotrowi Malcowi  
na wieczne życie

Ten zwykły, szary od wysiłku Człowiek  
czasem radosny i lekki jak piórko na wietrze  
w przydeptanych butach i niezbyt dobrze  
uprasowanych spodniach  
potrafił jednym słowem otwierać  
nawet patentowe zamki zaczarowanych  
sinusów i cosinusów – tajemnic świata  
świętych liczb.

Jednym ruchem ręki jak cyrklem  
zakreślał koła sympatii i szacunku.

Na całe życie chciał pogodzić nasze  
dymiące głowy pełne wtedy bzdur  
szaleństw i niepokoju

Za rogowych okularów umiał  
przejrzeć serca jak zeszyty z klasówkami  
które dźwiga pewnie jeszcze do dziś.

## NASZA CIENIA

prof. Eugenii Zaleskiej  
z Zamoja

Stoi w niebie przy wielkiej  
tablicy świata  
zapisanej przez tysiąclecia  
mądrości i kłamstwa.  
Czarodziejską różdżką  
przeprowadza nas  
bezpiecznymi ścieżkami  
mostami wyobraźni i faktów  
ze ślepych pułapek niewiedzy  
odkrywając prawdę skrytą  
w zapadliskach historii.  
Swoim wielkim sercem  
ogarnia dzienne sprawy  
czuwając aby starannie  
wypadło nasze A B C

## DZIEWCZYŃKA Z ZAPAŁKAMI

Motyw z baśni Andersena

górami  
śnieżnymi wierchami  
śpiwnymi dolinami  
posrebrzanymi lasami  
wędruje bosa dziewczynka  
z zapalkami  
chce ogrzać w lichej stajence  
Jezusickowe serce  
hej!

## LIRYK ŚWIĄTECZNY

Wiersz rodzi się  
jak Chrystus  
w ubogiej stajence  
na sianie.

Czasem  
na gołych deskach  
w M-2  
ubogiego poety.

Potem narasta miłością  
jak winem czerwonym  
wierząc we własne  
ukrzyżowanie.

## WYZNANIE JESIENNE

Krystynie

Zapisuję oczu Twych jesienną ulewę.

Ile bym dał za niknące słońce

w ociężałych chmurach

za gwiazdy zamknięte na klucz

wielkiej ciszy

przed chłodami nieba.

Ile bym dał za godziny

wczorajszych niedzieli

*niegdysiejszych śniegów*

i ptasich umizgów.

Niech mieszkają w Twych oczach

wspomnienia nasturcji

duety skowronków

w kaplicach wieczornych.

Niech zamieszka w Twych oczach

lata dojrzewanie i szmer czystej wody

kosztowanej świtem.

Niech zbudzi milczenie

niepokora serca mówiącego słowem

koronkę dziękczynną.

Ile bym dał? Nie powiem.



## TAK MOJA MIŁA

Tak moja miła słucham śpiewu szczygła  
muzycznej kulki w kolorach palety  
zanurzony z głową w czereśniowym sadzie  
rozkwitłym pod gwiazdą mego przeznaczenia.  
Znów drzewo mądrości kwiatem się opierza  
by potem rodić owoce zbawienia  
soczyste czereśnie zastygłe w milczeniu  
przed wschodem słowa na krawędzi nieba.  
Tak moja miła słucham śpiewu szczygła  
który swoim śpiewem święto opowiada  
od narodzin słowa i narodzin duszy  
od słowa dobroci do duszy tańczącej.

Antonio Vivaldi

## HARFA

Dorocie Szyszkowskiej

Czy wiesz że nocą cichą jak pianissimo  
zrywam się często?

Czy wiesz że nocą jak fortepian ograna  
nie czuвам beztrąsko?

Wtedy rozmawiam z bezmyślną lampą  
i w gwiazdach słów szukam swoich  
pękniętych łez, nieznaných sylab  
jak ran nie zagojonych.

Niech mieszkają w Twych oczach  
wspomnienia nasturcji

duety skowronków  
w kaplicach wieczornych.

Niech zamieszka w Twych oczach  
lata dojrzewanie i szmer czystej wody  
kosztowanej świlem.

Niech zbudzi milczenie  
niepokora serca mówiącego słowem  
koronkę dziękczynną.

Ile bym dał! Nie powiem.

## PROŚBA

Czasu nikt jeszcze nie wyprzedził  
nawet klucz dzikich gęsi  
uczepiony nieba  
płynący  
do spełnienia wędrówki.

Idź wolniej  
Zobaczysz i usłyszysz wtedy  
*wrony na śniegu*  
i serca grające jesienią.

*Cztery pory roku*  
Antonio Vivaldiego

## ZGODA ZE ŚWIATEM

Basi Horawiance z ukłonem

Nanieśli ci słów poeci  
święty Franciszku z Asyżu  
do gniazd twoich ptaków  
legowisk saren i wilczych dołów  
abyś karmił nimi  
wiarę w miłość bliźnich.

Nazbierali ci biedy poeci  
na umbryjskiej ziemi  
od trądu nagłego ostrej włosienicy  
do śmierci narcyza patrzącego w lustro  
oko najwyższego  
byś głosił jej chwałę w pamięci potomnych  
tu i tam na zawsze i w godzinie świętej.

Przyjmij świata barwy za dobrą monetę  
Obdziel tą monetą złote pszczoły w ulach  
Pobłogosław mrówkę i słońce na niebie  
Daj nam wiele litości dla obcych i siebie.

## **NAJBLIŻSI**

Kochają dzieci  
jak własne marzenia  
dbają o nie  
myją, pieczą  
przytulają do serca.  
Odzwyczajają je  
od złudzeń.  
Boją się:  
wejdą w życie  
i mogą być kalekie.  
Dlatego stosują  
diętę odchudzającą.  
Dbają o to  
by jak marzenia  
nie porastały  
tłuszczem.

## RYBACY NAD KRZNA

Mietkowi Kalenikowi

To sen topnieje nad ranem  
jak resztki kry na Krznie.  
Rybacy modlą się wtedy  
o złotą rybkę szczęścia.  
Czekają choć czas niespokojny  
nie da się osiodłać ani  
zapamiętać do końca.  
Czekają na ciepłą odsłonę  
zapadania zmierzchu  
i kolejnej nadziei wypełniania  
snu wymodlonego  
u św. Mikołaja z Miry.

Przyjmij światła barwy za dobrą monetę  
Obdziel tą monetą złote pszczoły w ulach  
Pobłogosław mrówkę i słońce na niebie  
Daj nam wiele łitości dla obcych i siebie.

## **PRZED SPEŁNIENIEM**

Staszкови Popkowi

Noc niczym pająk wisi nad domem  
za oknem Jesienin skarży się w mgławicy  
melodią strof i dymem z fajki dziadka.  
Już karty rozdano nalano w kielichy  
panna gitara romans swój zaczyna  
nad Bugiem w sitowiu na skraju tęsknoty.  
Płyną samowary rytym gwiazdą się pali.  
Grom jak kastaniet uderza w mą duszę  
i draży sumienie w przedostatniej chwili  
najdłuższej podróży którą odbyć muszę.

---

Zbieranie myśli

## ZOSTANĄ PO NAS

Zostaną po nas lata srokate

liście ze strzechą splecione.

Zostanie po nas stół czworonóg

i pakt o ciepłej nieagresji.

Zostanie po nas próg brodaty

mchem – staruszką przetkany

z powracającym echem nadziei





---

## Zbieranie myśli

## *DOTYK SUMIENIA*

Przy rozmowie z sumieniem  
nie ma słów patetycznych  
są paciorki oczekiwać  
na rozgrzeszenie.

Nie oddajesz swej mroczności  
ani jasności do końca  
a zarys twojej duszy  
widoczny zaledwie  
mglisty przyjmuje wymiar  
i pokuta nie osiąga celu  
o którym marzyłeś.

Do zobaczenia więc  
na Sądzie Ostatecznym.

## ROZMOWA Z MILCZENIEM

Mysli wędrują bezkarnie  
kropelką słów  
a tyle chciałoby się powiedzieć  
pochyleniem pióra  
a tyle chciałoby się napisać.

Język zatrzasnął słowa  
papier świeci pustką  
bolą krajobrazy duszy.

## WSZYSTKO JEST JASNE

Przemykam krętymi uliczkami życia  
ciągle jeszcze wybiegając  
w pola wyobraźni.

Nawet Warkocz Bereniki  
zapomina przestrogi i pacierza  
szeptanego wargami horyzontu.

A przecież wszystko jest jasne  
jak olśnienie jak strzał  
prosto w serce.

Wszystko jest jasne gdy stajesz nagle  
na drodze bez wyjścia.

Gdy chemia ciężarom przesuwa się  
i uśmiech nachodzi na usta  
Snują paplaninę zyciorysów  
i podbojów miłosnych.

W kącie wagonu pod Gazetą Codzienną  
sny snią bajki o życiu.

Gdy dachy dworców odpiływają  
pokorniejsi o kolejną godzinę  
nabieramy wody w usta  
zegnając dworcowe gołębie  
i głodne spojrzenia cichardów.

## JESIEŃ W MIEŚCIE

Rozlały się farby  
na płótno milknącego dnia  
ptaki zapomniały o resztkach drzew  
w pośpiechu zmieniając adresy.  
Deszcz spowiada się dachom  
a w oknach firanki nieszpór zaczynają  
jakby ktoś jeszcze patrzył, wołał i narzekał  
i widział odlot żurawi na niebie  
Jest we mnie kropla – to zdziwienie lata  
gdy domy już ciepło zamykają swoje  
na lepsze czasy i nowe kolory.  
Gdy chmury ciężarem przysłaniają myśli  
sonata deszczowa przez palce przecieka.

## NA DWORCU CENTRALNYM ŻYCIA

Ruch odbywa się rytmicznie  
w pociągu elektrycznym czasu  
prawie jak szwajcarskim zegarku.  
Przyjazd i odjazd.  
Semafony otwierają kierunki tęsknoty.  
Nadzieja wędruje od horyzontu  
do Ciebie przytulonej ciasno.  
Uszy chwytają jeszcze krzyk ulicy  
i miły szelest słów obok.  
Spóźnieni biegną do mety  
z tobołami przeżytych lat.  
Inni czekają na pomysłne wiatry  
i uśmiech nadchodzącej aury.  
Snują paplaninę życiorysów  
i podbojów miłosnych.  
W kącie wagonu pod Gazetą Codzienną  
sny śnią bajki o życiu.  
Gdy dachy dworca odpływają  
pokorniejsi o kolejną godzinę  
nabieramy wody w usta  
żegnając dworcowe gołębice  
i głodne spojrzenia clochardów.

## ROZWAŻANIA

Pytań coraz więcej, odpowiedzi mało –  
odwieczna prawda planety Ziemi.  
I tak dojrzewa wiek kolejny  
wpisany w księgę biblioteki świata.  
I tak dojrzewa wiek szlachetny  
łowieniem serca, odnawianiem prawdy.  
Wróżą wzloty wiatraków jesiennych  
na wzgórze żywej wyobraźni  
Don Kichote zagubiony nagle  
w rzece płynących lat  
chwyta grzywę Rosynanta  
i na drugim brzegu groteski  
rozwiązuje uczciwie pytania  
bez odpowiedzi.

## ULOTNOŚĆ – PRZEWROTNOŚĆ

Słowo się rzekło  
słowo się rzekło  
a ono nieposłuszne  
w przestworza uciekło.  
A ono jak balonik  
do wiatru przytulone  
cwałuje w sto koni.  
Słowo się rzekło  
słowo się rzekło  
a ono rozbrykane  
w przestworza uciekło.  
W dosłownej pogoni  
nie może siebie dogonić  
puste i bez znaczenia  
nie dożyje spełnienia.



## OSTRE SYGNAŁY

Destrukcja trwa na całego. Wycinają nieletnie drzewa tętniące rytmem cudownego stworzenia. Wyszadzają jeszcze ciepłe gniazda domów, wyprowadzają na odległe spaceru ludzi i dobytek. W nowej grudzie ziemi trudno odnaleźć korzenie trwania radosnego. Obojętni na nerwowe skurcze serca srebrniejących wieczorami brzoź i płacz wilgotnych łąk ułożonych w naszych wspomnieniach, nie szukają krzyku ptaków tropiących lasy i torfowiska. Powód okazuje się być prozaiczny. Niestety nie zawsze autostradą można dojechać do nieba.

## ZMIERZCH GNIEWU

Gniew został za grzbietem lasu.  
Można już iść  
bez narażania słów  
na niespodzianki i pułapki.  
Czyste powietrze  
na stałe gości już  
w dialogach.  
Bez reszty można  
otworzyć dolinę  
zachodzącego słońca.

## KABAŁA

Mówią –  
nić pobłażliwości  
ma swoje granice  
czasem więc pęka  
a ponieważ cierpliwość  
jest cechą błazna  
zrobiono mu zadośćuczynienie  
ukrzyżowano w gaju głógów ironii  
gorzkiej prawdy szparagów groteski  
i akacji humoru.  
Uduchowieni znawcy i specjaliści sztuk  
mówili że to frapujące dzieło  
trzeba poddać je tylko próbie ognia  
przypiec żartem i odpowiednio dosolić.

-----

jedni na widok (jak to ludzie)  
sypali głowy popiołem  
inni targali drgające ciało  
na relikwie  
byli jednak i tacy  
którzy liczyli jeszcze  
że łotr się znowu  
z kabały wywinie.

## TANIM KOSZTEM

Tylko pół gestu i ćwierć słowa  
zostało po lkarze.

Reszkę zabrało morze

i stary rybak

aby zapewnić sobie legendę

oglądania cudu.

## **PRAWIE BALETMISTRZ**

Mówią –

Nie musisz być artystą  
luminarzem aren i scen .

I nie ważne czy przez prawe  
czy lewe ramię  
zmieniasz profil twarzy  
głębokość oczu i spokój rąk

Jesteś i wiesz że jesteś  
że obrót na pięcie wystarczy  
by odejść na zawsze  
z podniesionym czołem  
gdy trzeba w ciszy  
lub w ulewie braw.

-----

jedni na widok (jak to ludzie)  
sypali głowy popiołem  
inni targali drgające ciała  
na relikwie  
byli jednak i tacy  
którzy liczyli jeszcze  
że lotr się znowu  
z kabały wywinie.

## OD RANA PADA

WOJNA

Za furtką wiatr gwizdże na palcach  
a pogoda – psie oczy pełne smutku  
choć wierne to łzawiące deszczem.

Oskarżenie, obrona  
czarne łogi powagi,  
rozkruszony winowajca  
prosi o łagodny wyrok.

Zal tylko że sprawiedliwość  
buja za siódmą górą i rzeką  
bo nikt nie może  
jej pojąć do końca

## WOJNA

Pęka szkło  
lustro nie ocalił nawet  
wielce szlachetny prorok.  
Człowiek nie widzi teraz  
swojej twarzy  
chwyta się za głowę  
płonie pożar wstydu.  
Zakrywa ją rękami  
Przez palce płynie  
żywa krew.

## PRZEMYŚLENIA

Kain zabił Abła  
i  
byłoby po sprawie...  
gdyby  
nie wszczęła postępowania  
tak zwana sprawiedliwość.

Oskarżenie, obrona  
czarne togi powagi,  
rozkruszony winowajca  
prosi o łagodny wyrok.

Żal tylko że sprawiedliwość  
buja za siódmą górą i rzeką  
bo nikt nie może  
jej pojąć do końca



## OBERWANIE CHMURY

Wiersze –  
ten chleb codzienny duszy  
powstają najwyczejniej w świecie  
w skrawku gorączkującej wyobraźni  
i podwyższonej temperaturze myśli  
gdy termometr napięcia  
uderza niczym piorun  
z jasnego nieba  
w krwawiące wnętrze  
białej chmury  
ofiarowania siebie.

Po ulewnym deszczu poezji  
powietrze staje się czyste  
a Pan Bóg zabiera się  
do nowego aktu stwarzania.

## **KTO CZYTA POEZJĘ?**

Poezję czytają:

poeci, dzieci

rodziny poetów

znajomi poetów

znajomi znajomych

pasjonaci

degeneraci

szaleńcy

straceni

snoby

i zbieracze makulatury.

## *HISTORIA TO CZY EPOPEJA STOŁU*

Tę wielką rzecz odwiecznego stołu  
zaczęto mordem biednego jagnięcia  
nad którym okrzyk wyrastał zwycięski  
poparty głosem ostrzonego noża.

Tak też odchodzi czyjeś krótkie życie  
w tłumie sztandarów brodzie Wernyhory  
i pod widelcem ugina kolana  
w żołądkach kwasem trawione dogłębnie.

Historia to czy tylko zmyślny wariant  
już się sos leje krwawy szlak zaznacza  
z boku chleb niosą do ust kainowych  
i cud się dzieje na placach talerzy.

W zgiełku oręża i w barwach nakrycia  
w bohaterstwie zębów podniesionych buław  
nad serwetą stołu nad głowami bólu  
pochód zaczyna głodny demon brzucha.

## W MARSZU POKOLEŃ

Rozmawiamy o tym i o owym  
snujemy nitki opowieści  
czasu przeszłego z domieszką  
lirycznych wzruszeń.  
Wspominamy znajomych  
którzy już dawno zasnęli  
snem sprawiedliwych  
a kroki ich odeszły  
w przekorną niepamięć.  
Zawieszeni w pół słowa  
zatracamy pewność  
własnych snów i czynów  
Przed odejściem na bocznicę  
przeliczamy emeryturę marzeń  
na spełnienie.

## *JEDŹ PAN NA MAJORKĘ*

Zwiększa się w nas ilość miejsca  
na bezduszną.

Moda to

czy nowatorstwo chwili?

Szalejemy w gnieździe obowiązków  
spótek z odpowiedzialnością nie tylko  
cywilnej maści.

Nadwątloną ścieżką lojalności

daleko się też nie zajędzie

(przy całym szacunku do uśmiechu).

Słowa ostro cięte przy ustach

w dialogach krótkich

pewnie dyktują warunki.

W tłumie głodnych sukcesu

trudno opowiedzieć narodziny słońca

w soczystej zieleni czy ćwierkanie

wróbla szarego sumienia.

Filozof pieniądza z przymrużeniem oka

serwuje ci radę:

Jedź pan na Majorkę tam jest złote słońce.

## SEN

Księżyc już skończył  
obchód nieba  
najtrwalszy sen –  
Świat się rozpina niespodzianie  
z kropli i mgieł.  
Za domem który  
niesiesz w sercu  
ogrody i kwiat.  
W ogrodach  
tropię słowa jak dotyk  
ciepła ślad.  
Sen uparty nie chce odejść.  
Ludzie ze snu nie chcą odejść.  
godzin uwikłanie  
smutku odpuszczanie  
czasu ciulanie  
Żywot wieczny!

## MARZENIA SENNE?

Sny są bezpieczne w naszych snach  
Kiedy budzimy się i bosą stopą  
wchodzimy w realia narodowego snu  
i jak rycerze średniowieczni  
Twarz świata zmieniamy  
którą najlepiej zmieniać we śnie  
na piękną jak we śnie  
na sen piękny jak we śnie!  
Nadwątloną ciężką lojalności  
Istny lunapark karuzeli.  
(przy całym szacunku do uśmiechu)  
Słowa ostro cięte przy ustach  
w dialogach krótkich  
pewnie dyktują warunki.  
W tłumie głodnych sukcesów  
trudno opowiedzieć narodziny słowa  
w soczystej zieleni czy ćwierkaniu  
wrobla szarego sumienia.  
Filozof pieniądza z przymrużeniem oka  
serwuje ci radę:  
Jedź pan na Majorkę tam jest złote słońce.

## OPLATA POWINNOŚCI

Spełnia się miesiąc niczym sen  
pośpiesznie chorobliwie  
wsącza się w mglisty ranek  
rozliczania pamięci.  
Dom – chleb z masłem  
Światło – wykładnia ciemności  
Gaz – płomień ogniska  
Radiotelevideo – osuszanie mózgów  
Telefon – łączy z oszalałym światem  
Raty – umieranie w kawałkach  
Ubezpieczenie – tylko na życie  
Żywność – napęd ciała i duszy  
Sąsiadka – niezła pyskówka  
I dalej dalej  
godzin uwikłanie  
smutku odpuszczanie  
czasu ciułanie  
Żywot wieczny?



## IMION POŁOWY

Dzień zwleka się z pościeli nieba  
i noc odchodzi na manowce.

Trzeba zatrzymać się w pół słowa  
gdy deszcz kropidłem święci słońce.

A Chrystus głowę pod okapem chowa  
jesiennym trawom przytakuje cisza.

To w krzewów rozmodlony ołtarz  
jaskółka smukły lot swój zniża.

Toniemy w kroplach uwięzieni  
jak kruche liście na jeziorach  
a potem do cna przemoczeni  
płynąc do brzegu niczym łodzie  
imiona swoje odnajdziemy.

## NOSTALGIA

Wiatr wysyła polecony  
list – opadł  
na dno zamyślenia.  
Po szybach spowiedź deszczu  
spływa  
odmawiając pokutę  
koronkę do złotego liścia.  
Realność rozmów zatracą się  
w zapachu czarnej kawy  
rozlanej do szklanek  
rozterek i powrotów.  
Słowa chodzą powoli  
w płaszczu spacerowej ciszy  
przytulone do siebie  
niczym listopadowe anioły.

## NAD STYKSEM

Odległość mierzysz miarą słów  
czerni spustoszenie sieje w duszy  
a ty smakujesz swoją kruchość  
kieliszkiem samotności.

## UŁAMEK ZWYKŁY

Wiara nadzieja i miłość  
to wspólny mianownik  
w ułamku zwykłym  
życia –  
mostu wiszącego  
na brzegach  
porośniętych echem  
najjaśniejszych słów.

Czyż nie jest ta poezja w tym polifonicznym ludzkim świecie Świacie upraszczania formy; wypowiedziana się na co dzień prymitywnym żargotem, informacyjnym algorytmem – kodem, przy równoczesnym narastaniu wielości potrzeb, znaczeń, postaw, wartości? Czy poezja jest „ekonomią uczuć”? A może jest czystą wyobraźnią o tym, co nie może być realne i konkretne, czyli że jest niuda, marzeniem? A może jest aczemu słowa, a zarazem stanowczą, a następnie wydartą ekspresją osobowości i wydobywaną się poza samego siebie cichym skomlenie, skrzyp, wyrzucaniem tego co najbardziej boli, a w chwilach uspokojenia staje się rozmową z własnym cieniem...?

Trud czytelnika nie kończy się więc na owym kanarku utęści i wartości, ale potęgowany jest przez formę przekazu, poprzez lapidarny skrót, szokujące zestawienia okruczeń piękna z brzydota, językowego agryżu z poślizgiem brzoźni nadal muzyce.

Albo przychodzi taki czas dla dojrzałego poety, że wszelkie teorie i wąskie programy i mody lansowane przez wszechwiedzących krytyków, stają się okazją do łagodnego zdziwienia.

## WARTO ZACHOWAĆ

Jeszcze świecą iskry  
w naszym ognisku  
nie gasną rozmowy  
i pamięć nie uchyla się  
przed odpowiedzialnością  
za przebyte godziny  
w gorące życie.  
Warto zachować amulet  
tych dni –  
barokową jesień.

## DUSZA MYŚLĄCA POETY

Współczesna poezja nie opisuje świata. Jej praktyką stało się filozofowanie i poszukiwanie zależności na pierwszy rzut oka niemożliwych, paradoksalnych, a przecież tkwiących w realiach ludzkiej psychiki, w stanach podświadomości, w gwałtownych wzburzeniach emocjonalnych. Tak naprawdę uświadamiamy sobie te treści po fakcie. Poezja w swoim „ex nihilo creat” ustępuje jedynie muzyce, tej najbardziej abstrakcyjnej i wyobraźniowej dziedzinie stworzonej przez człowieka z szumu wiatru i łez, z bicia serca i śmiechu dzikiej bestii, z „tamtamów” i świergotu ptaków. Ale muzyka jest córą przemijania dźwięków, a poezja jest zatrzymaniem myśli i znaczeń w czasie. Czymże jest ta poezja w tym polifonicznym ludzkim świecie? Świecie upraszczania formy, wypowiedzania się na co dzień prymitywnym żargonem, informacyjnym algorytmem – kodem, przy równoczesnym narastaniu wielości potrzeb, znaczeń, postaw, wartości? Czy poezja jest „ekonomią uczuć”? A może jest czystą wyobraźnią o tym, co nie może być realne i konkretne, czyli że jest ułudą, marzeniem? A może jest ascezą słowa, a zarazem otamowaną, a następnie wydartą ekspresją osobowości i wydobywaniem się poza samego siebie cichym skomleniem, skargą, wyrzucaniem tego co najbardziej boli, a w chwilach uspokojenia staje się rozmową z własnym cieniem...?

Trud czytelnika nie kończy się więc na owym kamuflażu treści i wartości, ale potęgowany jest przez formę przekazu, poprzez lapidarny skrót, szokujące zestawienia okruczeń piękna z brzydotą, językowego zgrzytu z polifonią brzmień nadal muzycznych.

Ale przychodzi taki czas dla dojrzałego poety, że wszelkie teorie i wąskie programy i mody lansowane przez wszechwiedzących krytyków, stają się okazją do łagodnego zdziwienia,

tolerancyjnego pokiwania głową. Poeta wie jak trzymać ster swojego okrętu. Złośliwe i zawistne oceny już nie boją i stają się czymś na kształt natrętnej muchy w popołudnie jesieni. Dojrzały poeta wie, że są sprawy uniwersalne, że jego nieprzespana noc, zdradzona miłość, pijany zwid, tak naprawdę niewiele obchodzą ten zapędzony za mamoną świat...

Dojrzały poeta pisze:

*Nanieśli ci słów poeci  
Święty Franciszku z Asyżu  
do gniazd twoich ptaków  
legowisk saren i wilczych dołów  
abyś karmił nimi  
wiarę w miłość bliźnich*

.....  
*Nazbierali ci biedy poeci  
na umbryjskiej ziemi  
od trądu nagłego ostrej włosienicy  
do śmierci narcyza patrzącego w lustro  
oko najwyższego  
byś głosił chwałę w pamięci potomnych.*

*(Zgoda ze światem)*

Dojrzały poeta wie także, iż:

*Czasu nikt jeszcze nie wyprzedził  
nawet klucz dzikich gęsi  
uczepony nieba  
płynący  
do spełnienia...*

*(Prośba)*

I dlatego poeta nostalgicznie pisze:

*Zapisuję oczu Twoich jesienną ulewę  
Ile bym dał za niknące słońce*

.....  
*za gwiazdy zamknięte na klucz  
wielkiej ciszy*

.....  
*Ile bym dał za godziny wczorajszej niedzieli*

.....  
*Niech zamieszkają w Twoich oczach wspomnienia  
nasturcji  
duety skowronków w kapliczkach wieczornych...*

*(Wyznanie jesiennie)*

Dojrzały poeta buduje swoje płótno z drobnych pajęczyn światła, z drobiazgów nanizanych z błysków wspomnień zatrzymanych w kadrze pamięci, z oddechów, z nastroju muzyki, ale także z kosmosu czasu i przestrzeni, z wartości najważniejszych ; wiary w istotę Stwórcy, w Jego wieczne wypełnianie luk w zakamarkach tego świata, który był, jest i będzie poza krańce śmierci.

Łagodna miłość życia, łagodność i wyrozumiałość dla innych ludzi, świadomość przemijania, wędrówka aż poza kres i nadzieja, ale też jasność chwili „tu i teraz”:

*Przemykam krętymi uliczkami życia  
ciągle jeszcze wybiegając  
w pole wyobraźni.  
Nawet Warkocz Bereniki  
zapomina przestrogi i pacierza  
szeptanego wargami horyzontu.*



*A przecież wszystko jest jasne  
jak olśnienie  
jak strzał  
prosto w serce  
wszystko jest jasne gdy stajesz nagle  
na drodze bez wyjścia.*

*(Wszystko jest jasne)*

Dojrzały poeta nie używa udziwnionych słów, nie szokuje, nie ma tendencji do patosu. Jego język jest prosty, zwyczajny, a jednak w swojej zwyczajności piękny. To cecha, której poeci czasu pogardy dla życia, dla wszelkich wartości wyrzekli się świadomie i programowo, tak jak wyrzekli się ujawniania uczuć. Wstyd ujawniania słabości wobec potęgi przemocy, zła, zniszczenia, wyścigu w technologiach zabijania. Wstyd, że człowiek „nowoczesny” może mieć sumienie...

A dojrzały poeta pisze;

*Przy rozmowie z sumieniem  
nie ma słów patetycznych*

.....  
*i pokuta nie osiąga celu*

.....  
*Do zobaczenia więc  
na Sądzie Ostatecznym*

*(Dotyk sumienia)*

I dalej :

*Gniew został za grzbietem lasu  
Można już iść  
bez narażania słów*

*(Zmierch gniewu)*

*Tylko pół gestu i ćwierć słowa  
zostało po Ikarze  
Resztę zabrało morze  
i stary rybak  
aby zapewnić sobie legendę  
oglądania cudu*

*(Tanim kosztem)*

Kolejny tom poezji Ryszarda Kornackiego „Ciepły dotyk duszy” jest jak jesienne dojrzałe wino. Jego dojrzałość wynika z wartości idei, niby zwykłych a zarazem wielkich, z bogactwa i rozległości zainteresowania człowieczym światem. Poeta wie o czym pisze. Nie łudzi go gra słów, dla samego ich składania, dla zwykłej śmieszności. Nie należy też do grona tych, którzy piszą setki wierszy różniących się jedynie tak, jak lewa dłoń od prawej. Dojrzałość poety wynika z Jego bogatej psychiki, z żywości wyobraźni, z subtelności uczuć. Dojrzały poeta wie jak trzymać ster swojej łodzi. Ryszard Kornacki poeta o myślącej duszy.

*Prof. dr hab. Stanisław Popek*

*Lublin, 5.02.1999*

## GŁOSY O POEZJI RYSZARDA KORNACKIEGO

*(...) Kornacki jest poetą, który – wyszedłszy z izolacji wewnętrznej – szuka punktu odniesienia dla swojej osobowości twórczej w rozległym krajobrazie współczesnej rzeczywistości.*

„Literacki Głos Nauczycielski” nr 1/76

Zbigniew Strzałkowski

*(...) Uderzającą cechą wierszy R. Kornackiego jest ich łagodność, nawet tam, gdzie autor świadomie usiłuje rozbijać harmonię obrazu poetyckiego, gdzie wprowadza ostre dysonansy dzięki któremu sielanka zestawiona z naturalistycznym niemal konkretem pobrzmiwać zaczyna ironicznie. (...) Jedno jest pewne, że pojawiło się nowe nazwisko w naszej młodej poezji, nazwisko związane z tak rzadką w niej cechą jak prostota.*

„Literatura” nr 21/76

Wiesław Krzysztozek

*(...) Docieranie do psychiki drugiego człowieka przeprowadza Kornacki za pomocą własnego „ja” własnej psychiki, za pomocą całej swojej własnej osobowości traktowanej instrumentalnie jako najistotniejsze źródło poznania i najbardziej adekwatny środek przekazu.*

„Kamena” nr 21/77

Stanisław Żurek

*(...) Kornacki penetruje psychikę ludzką, z całą ostrością odsłania zachłanność, zawiść, egoizm, znieczulicę i brak odpowiedzialności za czyny podejmowane przez ludzi.*

„Literacki Głos Nauczycielski” nr 8/89

Longin Jan Okoń

*(...) Poezje R. Kornackiego czytałem kilkakrotnie, za każdym razem jakby od nowa wsłuchując się w zadumę, która emanuje z tych wierszy, w mądrą spokojną, a więc dojrzałą filozofię. Jest to poezja wyważona, oszczędna w słowa i zbędne metafory oraz różnego rodzaju uduziwienia.*

„Kurier Lubelski” nr 209/90

Stanisław A. Łukowski

*(...) Poeta stara się wyrazić Życie, które traktuje jako akt tragicznej odwagi (...) Ryszard Kornacki szuka prawdziwego człowieka, prawdziwej miłości, prawdziwej nadziei.*

Teatr im. J. Osterwy, Gorzów Wielkopolski  
Program teatralny 1990 r.

Sława Przybylska

*(...) Niemniej wielobarwnie i wieloznaczeniowo, pomiędzy zapisem wzruszenia a pasją rozrachunku, rozwiiera się przed nami paleta możliwości Ryszarda Kornackiego (ur. w 1940 r.) (...) Jego liryka – wyrażeniowa to znów refleksyjna – towarzyszy nieustannie zewnętrznemu i wewnętrznemu doświadczeniu. Porządkuje chaos doznań, objaśnia rzeczy i zjawiska na nowo bądź w innej wersji – szacie słownej względem tego, co skądinąd wiadome. Poprzez samopoznanie, kolejne akty uświadomienia pomagają oswoić się ze światem zatrważającym niepewnością, wątpliwościami, ukoić źródło nie kończących się smutków, kłopotów, nieszczęść – erupcji fatalnej puszkii Pandory.*

*Takie pożytkowanie sprawczych sił poezji przywraca duchową równowagę. Pozwala w efekcie osiągnąć mądrość własną, prawdę dopełniającą obiegowe przeświadczenia o nowe rysy i elementy.*

„W ogrodach ognia” – cz. I Poezja  
Lublin 1990

Stanisław Nyczaj

*(...) Wiersze Ryszarda Kornackiego, tak mocno osadzone w realiach codzienności, są rejestrem zagrożeń i lęków człowieka. Ale są też czymś więcej: wskazują na możliwości ocalenia humanistycznych wartości.*

„Słowo Podlasia” nr 47/91

Ryszard Chojecki

*(...) Wiersze Ryszarda Kornackiego dostarczają wspaniałej stawy dla ducha, dzięki połączeniu głębokiej intuicji autora z dobrze przyswojonym rzemiosłem.*

„Słowo Powszechne” nr 76/92

Stanisław Stanik

*(...) Dziękuję za list z lipca i „Zapis dnia”. Myślę, że pana uczniowie mieli szczęście znaleźć takiego nauczyciela. Mówię to opierając się na pana wierszach, które są mądre i zrównoważone. Pewnie trzeba sporo doświadczeń, żeby dojść do pewnego oderwania widocznego w tych wierszach.*

*Przesyłam panu najlepsze pozdrowienia.  
4 września 1992*

Czesław Miłosz

*(...) Wiersze Ryszarda Kornackiego to jedna wielka rozmowa o miłości, o samotności. Ta liryka rodzi się z rozważań nad kondycją moralną człowieka. Jest jak gdyby jednym wielkim pasmem modlitwy, która prowadzi człowieka poszukującego do wiary i nadziei. Tom „Słoneczna galeria przyrody” to ogromna fascynacja Pieninami, ich urzekającym pięknem, ich „ciszą” graniczącą z modlitwą, wreszcie jedynym niepowtarzalnym krajobrazem i klimatem. A i mowa wiązana tego tomu budzi najwyższe uznanie. To śpiew wielkiego już artysty.*

„Słowo – Dziennik Katolicki” nr 160/94

Zdzisław Łączkowski

(...) I poetycki instynkt Kornackiego chroni go zarówno przed przemetaforizowaniem, a więc przyznaniem wyższości narzędzia nad materiałem, jak przed niedokształtowanymi formalnie enuncjacjami zabiegającymi o rodowód z ontologią. Mówi prosto, ale prostotą nieobcą skomplikowaniu przedmiotu, o którym traktuje. Także nie naiwnie. Z pełną świadomością ludzkich ograniczeń, z którymi natura człowieka bezskutecznie skazana jest się uporać. (...) Bo wiersz Kornackiego to nie monolog liryczny, to – niezależnie od paradoksalności takiego postawienia sprawy – liryczny dialog (...) Czuje się to poszerzenie indywidualności autora o osobowości czytelników.

„Kurier Lubelski” nr 249/94

Zygmunt Mikulski

(...) Liryka Ryszarda Kornackiego wyrasta z kontemplacji moralnych dylematów współczesnego człowieka. Wyraża je słowem dalekim od wszelkiej brutalności i kontestacji. Poezja ta to raczej intymna i wyciszona w tonie rozmowa, modlitwa i skarga, ale także wyraz nadziei i wiary człowieka poszukującego wartości, których ani „złodziej nie zabierze, ani ogień nie spopielei” (...) Poezja Ryszarda Kornackiego jest chlebem dzielnym z serca. Przyjmijmy jej dar z nadzieją...

Wstęp do wyboru wierszy  
„Wszystkie wątpliwości świata” 1994

Stefania i Waldemar Michalsey

(...) W twórczości Ryszarda Kornackiego wyczuwa się zmagania – z sobą, modą środowiskową, a zapewne i krytyką – by pozostać w świecie „giętkiego języka” i „odpowiedniego dla rzeczy słowa”. (...) Spotykamy się więc z Ryszardem Kornackim jako z ukształtowaną i znaczącą indywidualnością poetycką, z twórczością o bardzo dużej sprawności warsztatowej, która podejmuje problemy ważne dla każdego człowieka, z indywidualną koncepcją poezji nie podlegającą stadnym modom.

„Akcent” nr 1/96

Stefan Melkowski

(...) Czytając 22 wiersze R. Kornackiego „wchodzę” w utwory mi nie znane, a – znane. Bo mówi do mnie ten sam, wciąż świetny poeta. Novum: 4 teksty piosenek, ale to też poezja, może nawet bardziej gorzka w wymowie niż wiersze Kornackiego, w których on zawsze pochyla się nad człowiekiem i jego uwikłaniami – nad tym, wobec czego nawet burzliwość dziejów jest bezradna. Łatwiej bowiem rozwalić mur berliński (i tyle innych murów) niż np. głupotę czy pazerność

„Gazeta Kulturalna” nr 1/98

Rafał Orlewski



## SPIS TREŚCI

### Dotykam siebie

Urodzinowy wrzesień .....	9
Lubelska aria .....	10
Gołębie o zmierzchu .....	11
Lublin .....	12
Powroty w dzieciństwo .....	13
Czterowiersz .....	14
Senne zamyślenie .....	15
Noc niespokojna .....	16
Dusza moja .....	17
Ballada o duszy tęskniącej .....	18
Dusza i ciało .....	19
Nie wołam .....	20
Krople modlitwy .....	21
Filozofia lustra .....	22
Motyw z baśni .....	23
To już było i będzie .....	24
Na operacyjnym stole .....	25
Karta pacjenta .....	26
Podróż i Charon .....	27
Dogania mnie .....	28
Upadki .....	29
Droga .....	30
Bogactwo .....	31

### Dedykacje

Zbratanie .....	35
Twój wiersz – realnie .....	36



Koło ratunkowe .....	37
Anatomia słowa .....	38
Znajomi .....	39
Szopen i raj .....	40
Nasza mama .....	41
Pośmiertne .....	42
Nie mogła długo umilknąć .....	43
Miłość w dobroci .....	44
Jeden dzień, godzina... .....	45
Mój nauczyciel .....	46
Nasza Gienia .....	47
Dziewczynka z zapalkami .....	48
Liryk świąteczny .....	49
Wyznanie jesienne .....	50
Tak moja miła .....	51
Harfa .....	52
Prośba .....	53
Zgoda ze światem .....	54
Najbliżsi .....	55
Rybacy nad Krzną .....	56
Przed spełnieniem .....	57
Zostaną po nas .....	58

### **Zbieranie myśli**

Dotyk sumienia .....	61
Rozmowa z milczeniem .....	62
Wszystko jest jasne .....	63
Jesień w mieście .....	64
Na dworcu centralnym życia .....	65
Rozważania .....	66
Ulotność – przewrotność .....	67

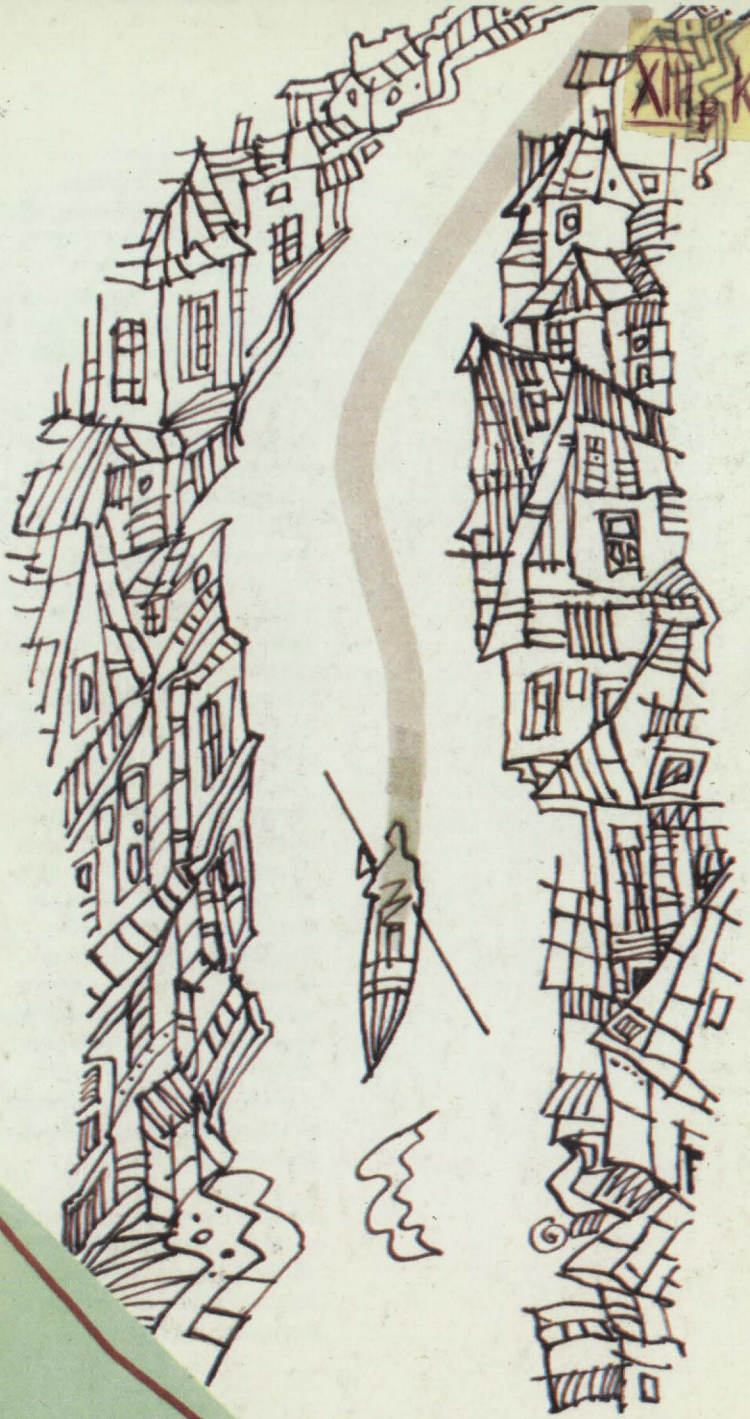
Ostre sygnały .....	68
Zmierzch gniewu .....	69
Kabała .....	70
Tanim kosztem .....	71
Prawie baletmistrz .....	72
Od rana pada .....	73
Wojna .....	74
Przemyslenia .....	75
Oberwanie chmury .....	76
Kto czyta poezję? .....	77
Historia to czy epepeja stołu .....	78
W marszu pokoleń .....	79
Jedź pan na Majorkę .....	80
Sen .....	81
Marzenia senne .....	82
Opłata powinności .....	83
Imion połowy .....	84
Nostalgia .....	85
Nad Styksem .....	86
Ułamek zwykły .....	87
Warto zachować .....	88
Posłowie: Dusza myśląca poety .....	89
Głosy o poezji Ryszarda Kornackiego .....	94

róża" (1993), a z Janem Krzyżanowskim monografię „Sława Przybylska" (1997). Jest autorem esejów m.in. o poecie – nauczycielu Antonim Madeju i ruchu literackim w regionie białsko-podlaskim.

Utwory Ryszarda Kornackiego były tworzywem sześciu spektakli teatralnych wystawianych w Międzyrzeczu Podlaskim, Białej Podlaskiej, Gorzowie Wielkopolskim, Szczawnicy, Starym i Nowym Sączu, realizowanych przez Teatr na Targówku w Warszawie, Teatr Zwyczajny w Warszawie, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim, Teatr Studyjny „Droga" w Szczawnicy i Międzyrzeckie Studio Młodych. Spektakle reżyserował Jan Krzyżanowski. Oprócz aktorów zawodowych: Barbary Horawianki, Aleksandry Koncewicz, Mieczysława Kalenika, Andrzeja Brzeskiego, Andrzeja Tomeckiego, Andrzeja Szczepkowskiego, Tadeusza Kwinty i innych w spektaklach występowała również młodzież szkół podstawowych i średnich.

Kolejny tom wierszy „Ciepły dotyk duszy" został wydany z okazji Jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej Ryszarda Kornackiego przypadającej w roku 1999.

XIII Key



ISBN 83-903348-5-2